

Ks. Stanisław Grzybek

HOMILIA WYGŁOSZONA NA POGRZEBIE ŚP. KS. PROF. STANISŁAWA ŁACHA W DNIU 12. CZERWCA 1983 R.

„Ci, których zasmuca nieunikniona
konieczność śmierci, znajdą pociechę
w przyszłej nieśmiertelności”

(Słowa wyjęte z prefacji żałobnej)

Ekscelecencjo,
Najdostojniejszy Księżu Biskupie,
Drodzy bracia kapłani,
Najmilsi w Chrystusie Panu!

Odszedł od nas człowiek, którego imię pozostanie na zawsze związane z dziejami teologii i biblistyki w Polsce. Odszedł w 78. roku swojego życia, w 53. roku kapłaństwa i prawie w 60. roku swej pracy naukowej. Umierając po długim i pracowitym życiu mógł nam na pożegnanie powiedzieć: „Czas abym odszedł, wy zaś uwielbiajcie Boga i wysławiajcie Jego sprawy” (Tb 12, 6).

Zgodnie z niezbadanymi wyrokami Boga, przed którymi kornie chylimy nasze czoła, dla śp. ks. prof. Stanisława Łacha nadszedł czas odejścia. Dlatego też odszedł, tak jak odchodzi żołnierz ze swego posterunku, jak odchodzi utrudzony żniwiarz po pracy ze swego zagonu, jak odchodzi dobry kapłan świadomy, że spełnił zleczone mu przez Boga zadanie.

Zamknął swoje fizyczne oczy, którymi oglądał otaczający go świat doczesny, by je wkrótce otworzyć i oglądać nimi wieczność. W tej chwili już patrzy na nas z wieczności. Patrzy i oczarowany wiecznością uwielbia wszechmocnego Boga, modląc się do Niego razem z autorem Psalmu 8:

„O Panie, Władco nasz, jak wspaniałe jest
imię Twoje po całej ziemi.
Tyś nad niebiosa wyniósł swój majestat,
z ust dzieci, z ust niemowląt Ty sobie
chwałę stwarzasz potężną

.....
Kimże jest człowiek, że go tak wielmożysz,
że przykładasz doń serce swoje?”

Właśnie: kim jest człowiek? Odpowiedź na to pytanie daje nam ta trumna zawierająca śmiertelne szczątki człowieka, kapłana, przyjacielu wielu ludzi, niezwykle pracowitego naukowca. Kim jest człowiek? Ten człowiek, który opanował przestworza, wdarł się do wnętrza ziemi, jest panem na lądzie i morzu, nie istnieje dla niego

ani przestrzeń, ani czas, wielki potężny człowiek! Ale wystarczy, by temu człowiekowi pękła jedna żyłka w mózgu i już nie jest człowiekiem.

Przechodzi, odchodzi i umiera.

Ale czy śp. ks. prof. Łach naprawdę umarł? Wydaje się, że nie. Stworzony bowiem przez nieśmiertelnego Boga człowiek nigdy nie umiera. On tylko przechodzi ze śmierci do życia. Przechodzi z tego świata, który jest ciągłym umieraniem, do drugiego świata, który jest życiem.

Śp. ks. prof. Łach nie umarł jeszcze dlatego, bo nosił w sobie miłość, a miłość nie umiera nigdy. Ona jest z Boga i dlatego jest wieczna. Człowiek żyjący miłością jest także wieczny.

Ks. prof. Łach nosił w sobie trzy miłości. I nie tylko nosił, ale się z nimi obnosił. Te miłości ukazywał i prezentował je innym. Do praktykowania tych miłości zachęcał i wzywał. Można śmiało powiedzieć, że żył nimi na co dzień. Jakież to były miłości?

Pierwszą z nich to była miłość do Kościoła. Dawał wyraz tej miłości przez swoje przywiązanie do Stolicy Apostolskiej, także przez swoje liczne kontakty z obecnym Namiestnikiem Chrystusowym, Janem Pawłem II. Tak bardzo pragnął spotkać się z Nim podczas Jego drugiej pielgrzymki do naszej Ojczyzny. Jeszcze na miesiąc przed swoją śmiercią pisał do mnie, aby mu zarezerwować miejsce podczas spotkania z Papieżem. Niestety tej chwili już nie doczekał. Oglądał będzie tę pielgrzymkę i cieszył się jej owocami już z tamtego świata.

Kochał także bardzo swoją umiłowaną diecezję tarnowską. Był świadom tego, co ona mu dała. Właściwie dała mu wszystko: dała mu kapłaństwo, możliwość studiów specjalistycznych, stanowisko profesora Pisma św. i wysoką godność prałata honorowego Ojca Świętego.

Śp. ks. prof. Łach kochał bardzo kapłanów, szczególnie młodych kapłanów, których nie tylko uczył Biblii, ale których także wychowywał i którym ukazywał świetlane ścieżki Chrystusowego kapłaństwa. Przez 30 prawie lat nie tylko wykładał ile uczył Pisma św. w Seminarium Tarnowskim, zapalając alumnów do studiowania i umiłowania całym swym sercem tej jedynej ofiarowanej nam przez Boga świętej księgi. Wielu z tych, którzy zdobyli z tej diecezji stopnie naukowe z zakresu biblistyki, po większej części Jemu zawdzięczają swoje osiągnięcia i głębsze zrozumienie Pisma św.

Kochając Kościół śp. ks. prof. Łach był także wiernym jego kapłanem. Czasem mowa na pogrzebie kapłana jest trudna. Ale mowa na pogrzebie tego kapłana jest łatwa. On był kapłanem czytelnym. Jego można było o każdej porze dnia i nocy rozszyfrować. Nie używał mowy po to, aby ukryć myśli. Mowa jego była prosta i szczerą. Czasem rozbijając szczerą, chciałoby się powiedzieć, dziecinnie naiwną, szczególnie wtedy, gdy chodziło o detale i mar-

ginesy życia. Jednakże w sprawach kluczowych i zasadniczych był nieustępliwy i jednoznaczny.

Mógł powtarzać i niewątpliwie często powtarzał za prorokiem Danielem jego modlitwę, która była wyrazem tęsknoty proroka-wygnańca za jego świątynią. Wiemy, że prorok Daniel stawał często w oknie swego mieszkania w odległej Babilonii i kierując swój wzrok ku odległej Jerozolimie wołał: „Gdybym ciebie zapomniał, Jeruzalem, niech będzie zapomniana prawica moja, niech język mój przyschnie do podniebienia, gdybym ciebie nie wspomniiał, gdybym o tobie nie pamiętał”. Śp. ks. prałat Łach stawał także często przy oknie swego mieszkania i wpatrzony w odległą bazylikę św. Piotra modlił się rzewnie: „Gdybym ciebie zapomniał, Kościele święty, niech będzie zapomniana prawica moja, niech język mój przyschnie do podniebienia mego, gdybym ciebie nie wspomniiał, gdybym ciebie nie kochał, gdybym o tobie nie pamiętał”. Pamiętał o swoim Kościele jak nikt inny i był z niego dumny.

Śp. ks. prof. Łach nosił w swoim sercu jeszcze inną miłość: była to miłość do Biblii. Tak na śmierć i życie ukochał Biblię. Czytał ją do końca i czytał ją bez końca. Czytał po wierzchu i czytał aż do dna. Czytał składając literę do litery, słowo do słowa, zdanie do zdania, ale także czytał między zdaniami, między wyrazami, między literami. Można powiedzieć, że chyba przejął się bardzo radą św. Hieronima, której tenże święty udzielił swemu uczniowi Nepocjanowi: „Niech wschodzące słońce zastanie cię przy czytaniu Biblii, a wieczorem niech umęczona głowa twoja opadnie i usnie na świętych stronicach”. Rzeczywiście bywało czasami tak, że wschodzące słońce zastawało go po całej nieprzespanej nocy przy czytaniu Pisma św.

Owoce tego jego „czytania” były bardzo liczne jego prace naukowe. Nie sposób ani nie miejsce tu wspominać je wszystkie. Zrobili to już bardzo dobrze jego biografowie w wydanej na 50-lecie jego kapłaństwa pracy: *Scrutamini Scripturas*. Ale tu trzeba przypomnieć, że między innymi napisał 6 tomów obszernych komentarzy do Pięcioksięgu, 5 obszernych monografii na temat związanych z problematyką biblijną, był współredaktorem wielu zbiorowych prac, wydawanych głównie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, ma na swoim koncie ok. 250 artykułów i haseł opracowanych do *Encyklopedii Katolickiej*, wiele prac popularnonaukowych i niezliczoną ilość recenzji.

Na specjalną wzmiankę zasługuje tu oddany przez niego ostatnio do druku komentarz do Księgi Psalmów, liczący ponad 4000 stron maszynopisu, który niestety jeszcze nie ukazał się drukiem, a tak bardzo na ten komentarz czekał. Wydaje się, że chciał ten komentarz wziąć ze sobą na tamten świat, aby był dla niego najlepszą legitymacją jego pracowitego życia. Nie doczekał tej chwili, ale sędzę, dobry Bóg przyjął ten komentarz awansem i powiedział do niego,

gdy się spotkali na tamtym świecie: „Bądź spokojny: qui me elucidant, vitam aeternam possidebunt” — „ci, którzy mnie objaśniają, posiadają życie wieczne”.

Śp. ks. prof. Łach nosił w swoim sercu jeszcze trzecią miłość. Była to miłość do rodzinnej ziemi. Wyszedł z ziemi gorzkowskiej i często do niej wracał. Był wdzięczny tej ziemi za to, że go karmiła swoim mlekiem i chlebem, że na niej pobierał swoje pierwsze nauki, że tu uczył się składać ręce do modlitwy i wielbić majestat nieskończonego Boga. Potem pogłębiał swoją naukę w pobliskiej Bochni i w niedalekim Tarnowie, skąd pojechał do Rzymu, by tam u źródła chrześcijaństwa zacerpnąć pełnej wiedzy o tej księdze, która jest i pozostanie na zawsze niewyczerpanym źródłem mądrości i wiedzy Bożej. Po powrocie z Rzymu prawie przez 30 lat dzieli się zdobytą tam wiedzą ze swoimi uczniami na KUL-u, a kiedy w 1976 r. przejdzie na emeryturę, wróci i osiadzie na stałe w umiłowanym przez siebie Gorzkowie. Stąd będzie jeszcze promieniował swoją wiedzą na cały kraj i nawet na zagranicę. Tu odwiedzają go światowej sławy uczeni, profesorowie sławnych uniwersytetów europejskich, między innymi zaszczylił go swoją obecnością były rektor Papieskiego Instytutu Biblijnego, obecny kardynał Mediolanu, Carlo Martini.

Z miłości do gorzkowskiej ziemi i do swoich rodaków buduje w Gorzkowie kaplicę, sprowadza siostry zakonne, a wszystko po to by swoim najbliższym ułatwić religijne życie i kontakt z Bogiem na co dzień. Mnoży się przez czyny żyjące: pomaga młodzieży i dzieciom, starszym i chorym, a wśród swoich rówieśników budzi entuzjazm i nadzieję lepszej przyszłości. A wszystko czyni dlatego, ponieważ na serio przejął się słowami Chrystusa: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, to tak jakbyście mnie uczynili”.

Śp. ks. prałat Łach czynił, czynił często i czynił dużo. Dlatego zasłużył sobie na nagrodę u Pana. Można o nim powiedzieć to, co autor Księgi Rodzaju powiedział o Abrahamie, że „sył swoich dni poszedł po nagrodę do Pana”.

Z całego serca my, dziś zebrani przy jego trumnie, jego koledzy, uczniowie i przyjaciele tej nagrody mu zyczymy. Współczując najbliższej rodzinie, jego bratankom ks. dziekanowi prof. Janowi Łachowi, ks. Józefowi, siostram i braciom zmarłego pragniemy wszystkich pocieszyć, wszystkich tych których ta śmierć zasmuciła, pragniemy ich zapewnić, że śp. ks. prof. St. Łach, nie umarł, tylko przeszedł ze śmierci do życia. Do innego, piękniejszego, lepszego i szczęśliwszego życia, gdzie już nie ma cierpień ani chorób, gdzie panuje wieczna radość, płynąca z nieustannego oglądania Boga. Tej radości mu dziś zyczymy i o tę radość dla niego modlić się będziemy.

Żyj w Panu i wstawiaj się za nami.